



Grzech niewdzięczności

Doceniajmy błogosławieństwa

Lekcja z pierwszej Księgi Samuelowej 12:11-25

„Tylko bójcie się Pana i służcie mu wiernie z całego swego serca, widząc, jak wielkich rzeczy dokonał z wami” – w. 24.

Saul był namaszczony na króla, przyjęty przez naród, objął rządy, a w końcu przyszedł czas na koronację. Podobny zwyczaj zachował się do naszych czasów. Obecny król Anglii piastował urząd króla dość długo, zanim został ukoronowany. Między namaszczaniem Saula a koronacją lud izraelski miał czas na wypracowanie w sobie zaufania do króla Saula, jako że szybko i pomyślnie uporał się on ze sprawą miasta Jabes, co opisane jest w rozdziale dziesiątym. Ludzie byli znacznie bardziej uradowani koronacją, niż gdyby nastąpiła ona zaraz po wyborze króla, zgodnie z Boskim zarządzeniem. Gdy zastępujemy to do Kościoła Chrystusowego, to płynie z tego taka nauka, że podczas swego namaszczania Duchem Świętym i przyjęcia, lecz przed ukoronowaniem, Kościół wywierał pewien dobry wpływ na świat. Ludzkość przekona się, że oślepiający wpływ przeciwnika na świat byłby o wiele większy i szkodliwszy, gdyby nie było tutaj królewskiego kapłaństwa, które pod kierownictwem Głowy kładło swoje życie w służbie dla Prawdy.

Stanowisko świata względem Królestwa Mesjasza, gdy zostanie już ono ustanowione, dobrze oddają słowa: *„I pójdzie wiele narodów mówiąc: Pójdźcie a wstąpmy na górę Pańską, to jest do domu Boga Jakubowego, a będzie nas uczył dróg swoich i będziemy chodzili ścieżkami jego, bo zakon z Syjonu wyjdzie, a Słowo Pańskie z Jeruzalemu”;* *„i przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów”* (Mich. 4:2; Agg. 2:8). Wszyscy ludzie pragnęli błogosławieństw, jakie Bóg ma zachowane dla nich na Tysiąclecie, ale nieprzyjaciele prawdy i sprawiedliwości zwodzili ich, przedstawiając ciemność za światłość, a światłość za ciemność. Gdy ludzie raz przejrzą i wywikłają się z ciemności, skutek będzie zadziwiający. Wszelkie kolano skłoni się i wszelki język wyzna Emanuela.

Samuel wykorzystał okazję koronacji, by złożyć publiczne oświadczenie. Jako sługa Boży, był on największym sędzią w narodzie, lecz gdy król został wybrany, Samuel został jak gdyby zwolniony z politycznych wpływów i odpowiedzialności. Odwołał się więc do całego narodu, aby się wypowiedzieli, czy kiedykol-

wiek wzięli coś od nich w formie łapówki lub czegokolwiek, co wywarłoby wpływ na jego decyzję lub sąd w ich sprawach. Jednogłośnie wszyscy oświadczyli, że był wierny. Samuel powołał się na Wszechmocnego i na króla jako świadków tego oświadczenia, aby w ten sposób zabezpieczyć się na przyszłość od złych posądzeń i pomówień.

Urzędy Mojżesza i Samuela widnieją na kartach historii jako szlachetne wzory odwagi, wierności Bogu i ludziom. Chociaż mało kto spośród świętych Pańskich w Wieku Ewangelii zajmował wybitne stanowisko polityczne, to jednak przykład okazany przez tych dwóch mężów może posłużyć ludowi Bożemu za wzór we wszystkich sprawach. Podobne zasady powinny być zastosowane w domu, w rodzinie. Każdy ojciec powinien być w stanie odwołać się do swojej rodziny w kwestii swojej szlachetności i uczciwości w postępowaniu z nimi. Rodzina powinna być w stanie poświadczyć, że ojciec nie starał się tylko o własne dobro, ale że był wierny względem swoich obowiązków jako mąż i ojciec, starając się mądrze pełnić swe powinności i wykorzystywać odpowiedzialność oraz sposobności, jakie z Boskiego rozporządzenia zostały mu powierzone; że starał się o dobro tych, którzy byli pod jego opieką, poświęcając swoje życie w odpowiednim stopniu dla ich dobra, a nigdy, by im zaszkodzić. Każda matka, syn, córka w rodzinie również powinni być w stanie powołać się na świadectwo innych członków rodziny, że byli wierni i posłuszni. Człowiek wierny swojej rodzinie będzie wierny swojemu narodowi, który jest rodziną w szerszym znaczeniu. Chociaż Samuel miał synów, nie starał się ich umieścić na wyższych, politycznych stanowiskach. Wierność w sprawach Izraela oznaczała dla niego wierność Bogu. W służeniu swojej rodzinie nie powinniśmy ufać własnemu rozsądkowi, ale starać się o mądrość pochodzącą z góry, co obejmuje w sobie modlitwę i badanie Słowa Bożego.

Surowe oskarżenie

W wersetach 6-12 prorok wykazał, że Bóg był wierny Izraelitom, oni natomiast okazali się niewdzięcznymi. Przypomniał im szlachetne postacie Mojżesza i Aarona, którzy będąc naznaczeni od Boga, służyli Izraelowi wiernie i mieli powodzenie dlatego, że byli wierni Bogu. Dalej Samuel rzekł do ludu: *„Przełoż teraz stańcie, abym się rozpierał z wami przed Panem o wszystkie dobrodziejstwa Pańskie, które wam czynił i ojcom waszym”*. Następnie przypomniał im ich grzechy bałwochwalstwa, zapominanie o łaskach Bożych itd.; przypomniał im też, że Bóg karał ich nie ze złości, lecz z miłości, ponieważ chciał, żeby byli Jego ludem, a



karanie było potrzebne dla ich dobra. Samuel wymienił imiona kilku naczelnych sędziów, przez których Bóg im błogosławił i uwalniał z mocy nieprzyjaciół. To zgadza się z późniejszym oświadczeniem Bożym przez proroka Izajasza, że używał On nieprzyjaciół jako różgi względem Izraela (Izaj. 10:5.) Zaś przez psalmistę Bóg przypomina im, jak ich oczyszczał od różnych plugastw i nawracał do siebie – „*Moab jest miednicą do umywania mego*” (Psalm 108:10). Przez kilkaset lat Izrael był pod Boskim nadzorem, był błogosławiony na podstawie przymierza, które Bóg uczynił z nimi za pośrednictwem Mojżesza. Między górami Ebal i Garizim Bóg kazał ogłosić, że czeka ich błogosławieństwo za wierność względem Niego, a przekleństwo za niewierność. Przekleństwo, jakie miało przyjść na nich w razie odstępstwa, było nie tylko po to, by ich ukarać, ale też po to, by ich oczyścić i odwrócić od złych skłonności (5 Mojż. 11:26-29).

Izraelici nie oceniali odpowiednio łaski, której byli uczestnikami, raczej zapominali i zaniedbywali Boga w swoich sprawach. Kierowali się mądrością światową. Zdawało im się, że klęski, jakie przychodziły na nich, nie były karą od Boga dla ich dobra, ale raczej dlatego, że nie byli zorganizowani w królestwo pod ziemskim władcą. Aby im to wyjaśnić, Samuel oświadczył: „*Potem widząc, iż Nahas, król synów Amonowych, przyciągnął przeciwko wam, rzekliście do mnie: Żadnym sposobem, ale król będzie królował nad nami, choć Pan Bóg wasz był królem waszym*”.

Upadła ludzka natura jest jednakowa wszędzie. Stwierdzamy, że w Wieku Ewangelii między tymi, którzy wzywali imienia Bożego, również zaznaczały się takie same skłonności – zapominano, że Pan jest głową Kościoła, że jest opiekunem i zarządcą jego spraw. Nie minęły nawet dwa wieki, a duch światowy zaczął podsuwać pomysły, aby kościół zorganizować lepiej, niż uczynił to Bóg przez Jezusa i apostołów. Najpierw przez ducha stronnictwa poczęły się mnożyć różne odłamy, zaczęto starać się o wywyższenie dla swoich biskupów, co było przeciwne rozporządzeniom Pańskim. Był to właśnie duch, którego apostoł Paweł gromił słowami: „*Jeżeli mówicie: Jam jest Pawłowy, a jam Apollosowy, a jam Kefasowy, azaż cielesnymi nie jesteście?*”. Czyż ten duch sekciarski nie świadczy o tym, iż nie jesteście we właściwej społeczności z Panem? Ani Paweł, ani Apollos, ani Piotr nie umarli za was (1 Kor. 1:11-13, 3:4). Jedyną głową jest wasz Zbawiciel i tylko On ma być tak uznawany. Aczkolwiek Pawłowi, Apollosowi, Piotrowi i innym wiernym Pańskim należy się uznanie i ocenienie ich pracy, pamiętać trzeba, że oni nie byli niczym więcej jak tylko Pańskimi narzędziami mówczymi i reprezentantami i że tylko sam Pan ma być uznany za Głowę Kościoła. Inni powinni być oceniani tylko w proporcji do swej wierności i posłuszeństwa Panu. W ostatnich kilkudziesięciu latach często przypominaliśmy wiernym doświadczenia świętego Jana na wyspie Pat-

mos. Gdy Jan otrzymał objawienie rzeczy Boskich, upadł przed aniołem, który mu te rzeczy okazał, i oddał mu pokłon. W pewnej mierze apostoł Jan reprezentował wiernych Pańskich przy końcu tego wieku. Teraz też cudowne rzeczy Boskiego planu są nam objawione, może niektórzy są skłonni pamiętać lekcję daną w tym względzie; anioł Pański udzielił Janowi nagany za to, co mogło być uważane za hołdowanie komuś, mówiąc: „*Patrz, abyś tego nie czynił; bom jest współsługa twój (...); Bogu się kłaniaj*” (Obj. 19:10).

Skłonność zapominania, że Bóg jest właściwym władcą i opiekunem wszystkich spraw swojego ludu, jeszcze dobitniej zarysowała się w trzecim stuleciu, gdy powstała rywalizacja między biskupami, która doprowadziła do uznania jednego z nich za prymasa albo papieża. Bóg nie przeszkodził we wprowadzeniu papieżstwa w kościele, podobnie jak nie przeszkodził Izraelitom, gdy domagali się króla, chociaż było to niemądrym postępkim, przeciwnym Boskiemu kierownictwu. Bóg nadal był łaskawy dla tych, którzy szukali Jego dróg; On zawsze był wierny, choć Jego lud się sprzeniewierzył. W dalszym ciągu był gotów czynić im dobrze, wiedząc, że z czasem przekonają się, iż droga, jaką obrali, będzie dla nich szkodliwa, ale że będą mieli z tego taką naukę, iż mądrość Boża przewyższa mądrość i pragnienia ich upadłego rozumu.

Dla Izraelitów byłoby o wiele lepiej, gdyby byli zostali pod przewodnikami, jakich im Bóg od czasu do czasu dawał, takimi jak Mojżesz, Aaron, Jozue, Jerubbal, Bedan, Jefte, Samuel i inni. Jednak i w tym nowym porządku, jaki obrali, Bóg im błogosławił, na ile to było możliwe stosownie do ich postępowania; kierował doświadczeniami, jakie przechodzili pod rządami królów, aby z nich mieli lekcję dotyczącą mądrości Bożej. Podobnie rzecz się miała i z duchowym Izraelem; Bóg nie zaniechał prawdziwych Izraelitów znajdujących się w duchowym Babilonie. W przypowieści Pan przepowiedział warunki, w jakich miał się znaleźć lud Boży, i ostrzegł: „*Dopuszczcie obojgu (kąkol wraz z pszenicą) społem rość aż do żniwa*”.

Odłączanie miało się odbywać w czasie żniwa. Stosownie do tego Pan, pamiętając o swoich świętych w Babilonie, dał poselstwo: „*Wynijdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego*” (Obj. 18:4). Ci, co pragną być pod Pańskim kierownictwem, stanowią Malutkie Stadko. Pan sam opiekuje się nimi i posyła im pomoc od czasu do czasu przez swoich „podpasterzy”, którzy nigdy nie byli uznawani przez wielkie systemy religijne, lecz tylko przez tych, co mieli uszy ku słuchaniu i posiadali właściwy stan serca, aby ocenić poselstwo łaski i prawdy.



Miłość Boża dla nich nie ustała

W wersetach 13-16 prorok dokonuje analizy sytuacji, w jakiej Izraelici znaleźli się odrzucając Boga jako swego króla. Bóg jednak ich nie odrzucił i nie zamierzał odrzucić. Chociaż nie obrali najlepszej drogi, Bóg w tym nie przeszkadzał; raczej pomazał im króla jako swojego przedstawiciela, a dalsze ich błogosławieństwo zależało od tego, na ile oni sami i ich król pozostaną wiernymi Bogu i Zakonowi. Według tego nowego porządku wybrany król był ich przedstawicielem, dlatego grzech króla, jego nieposłuszeństwo względem Boga, byłby narodowym grzechem, za który zarówno lud, jak i król podlegali karze. Poprzednio, gdy Bóg naznaczał sędziów jako swoje narzędzia, to gdy któryś z nich zbłądził, Bóg go karał, jeżeli zaś zbłądził lud, lud był karany. Obierając króla jako swojego reprezentanta i oddając władzę w jego ręce, Izraelici popełnili błąd. Człowiek wywyższony na takie stanowisko, będąc upadły i samolubny jak wszyscy, tym bardziej skłonny był do lekceważenia przykazań Boskich. Zgodnie z tym możemy zauważyć, w jaki sposób grzech Dawida został przypisany narodowi i jak kara została zesłana na cały naród (1 Kron. 21:12-27).

Na potwierdzenie swojego orzeczenia, iż żądanie króla przez Izraelitów było odrzuceniem Boga jako ich króla oraz tego, że było to grzechem z ich strony, Samuel uczynił na Boskie polecenie cud. Rzekł do nich: „*Izali dziś nie są pszeniczne żniwa? Będę wzywał Pana, a spuści gromy i deszcz*” (w. 17.) W Palestynie rzadko kiedy o tej porze roku pada deszcz. Gdy Bóg zesłał gromy i deszcz na wołanie Samuelowe, lud zrozumiał, że ich postępek był godny nagany, że był to grzech wielkiej niewdzięczności. Mówili wtedy do Samuela: „*Módl się za sługami twymi Panu Bogu twemu, żebyśmy nie pomarli, bośmy przydali do wszystkich grzechów naszych tę złość, żeśmy sobie prosili o króla*”.

Grzech niewdzięczności

Spośród różnych przestępstw niewdzięczność najmniej zasługuje na usprawiedliwienie, jest najbardziej karygodna, i takie też było rozumienie wszędzie i przez wszystkich ludzi. Lycurgus, wielki prawodawca i mąż stanu w Grecji, napisał:

„Ja nie ustanawiam kary za niewdzięczność, niech bogowie wymierzają karę za to”.

W Atenach panował zwyczaj, że gdyby niewolnik, będąc uwolniony, okazał się później niewdzięcznym wobec swego oswobodziciela, to odsyłano go z powrotem do niewoli. Ktoś napisał:

„Wdzięczność jest najpiękniejszym kwiatem, który wyrasta z duszy, serce człowiecze nie zna niczego, co by miało przyjemniejszą woń”.

O niewdzięczności Brutusa wobec cesarza Juliusza, Szekspir napisał:

„To była najboleńsza rana ze wszystkich, jakie cesarzowi zadano. Był to cios niewdzięczności, gorszy od uderzenia zadanego przez zdrajcę. To go pokonało, pko mu jego wielkie serce”.

Wdzięczność jest wonnym kwiatem, zaletą każdego szczerego i szlachetnego serca. Biorąc to za wzór, musimy przyznać, że stosunkowo mało jest ludzi zacnych pod tym względem. Nawet wśród ludu Bożego niewielu odznacza się wdzięcznością. Tak jak stwierdza Apostoł: „*Między nami nie ma wielu zacnego rodu, ale to co podłego u świata...*” (1 Kor. 1:26-29). Odnosi się to jednak do czasu, gdy nie byliśmy powołani. Nie można powiedzieć, by ci, co przyjęli niebieskie powołanie, stali się uczestnikami łask Bożych i Ducha Świętego, byli w dalszym ciągu niewdzięczni. Czy łaska Boża nie ma przeistaczającego wpływu na ludzkie serca, tak iż bez względu na to, jak ktoś byłby niewdzięczny z natury, ulegnie przemianie pod wpływem łaski Bożej do tego stopnia, że wdzięczność będzie jedną z głównych zalet jego usposobienia?

Wierzmy, że tak właśnie jest. Lud Boży stopniowo rozwija się i wzrasta w tym kierunku. Gdyby ktoś zauważył w sobie ducha niezadowolenia i szemrały przeciwko Bogu, byłoby to dowodem niewdzięczności. Wiemy, że Bóg jest wierny i wiara poświadcza nam, iż doświadczenia, jakie są na nas dopuszczane, są dla naszego dobra (Rzym. 8:28). Kto ma tę wiarę, może dziękować Bogu, może radować się nawet w smutkach i próbach. Jeżeli jesteśmy wdzięczni Bogu za Jego łaski i błogosławieństwa, jeżeli w sercu rozwijamy szlachetność, która jest powodowana miłością i oceną Boskiej opieki, wówczas będziemy lepiej oceniać wszystkie sprawy naszego życia, jak i tych, z którymi mamy społeczność. Będziemy cenić ich zalety, choćbyśmy w zupełności nie zgadzali się z ich postępowaniem. Za wyświadczoną nam choćby najmniejszą grzeczność będziemy wdzięczni. Takie usposobienie jest wzorem dla świata. Chrześcijanie mają postąpić o wiele wyżej, jak to Pan zaznaczył: „*Jeżeli miłujecie tych którzy was miłują, jakąż łaskę macie? Albowiem i grzesznicy to właśnie czynią*” (Łuk. 6:32). Dla ludu Bożego jest wyższy probierz, choć i wdzięczność ma się w tym zawierać. Naszym probierzem jest wspaniałomyślność, wybaczenie, gdyby ktoś uczynił nam coś złego lub mówił o nas coś złego i nieprawdziwego. Ci, co osiągną taki stopień podobieństwa charakteru naszego Pana, otrzymają szczególne błogosławieństwo od Niego i są zachęceni, aby się z tego cieszyć, bo czeka ich wielka nagroda w niebie (Mat. 5:11-12).

Wdzięczność jest podtrzymującą siłą w sercu, pomaga pokonywać myśli nasuwane przez przeciwnika i hamuje nasz cielesny umysł, gdy chce postawić na swoim. Wdz-



ięczność jest zbliżona do miłości, a kiedy obie te zalety znajdują się w sercu człowieka, wówczas przeciwnik nie może tam wiele zdziałać. Niewdzięczność jest oznaką umysłowej ciemnoty na sprawiedliwość i świadectwem niskiego charakteru, w którym owoce ducha jeszcze nie zostały odpowiednio rozwinięte. Jeżeli czyjeś serce opływa miłością Bożą, wtedy niewdzięczność ku Bogu lub komukolwiek nie będzie miała w nim miejsca. Gdzie zagnieździ się niewdzięczność, tam będą miały przystęp również pokrewne jej słabości, takie jak samolubstwo, pycha, złość, nienawiść, zwady, swary, złe domysły, obmowy, kłótnie i inne wady, które Apostoł nazywa „uczynkami ciała i diabła”. Wierni i poświęceni Bogu powinni badać swoje serca codziennie, czy nie znajdują się tam jakieś oznaki samolubstwa lub niewdzięczności oraz starać się rozwijać miłość, dziękczynność i cześć dla Dawcy wszystkiego, co dobre, także dla braci, domowników wiary i dla wszystkich, z którymi mamy styczność.

„Nie daj Boże, abym miał grzeszyć przeciw Panu”

Po zapewnieniu Izraelitów, że nie ma potrzeby lękać się Boga, że On jest łaskawy i jeżeli będą wierni, to i pod rządami króla ich nie opuści, Samuel na prośbę ludu, aby modlił się za nimi, odrzekł: *„Nie daj Boże, abym miał grzeszyć przeciw Panu, przestawając modlić się za wami”*. Jak zacny charakter nam się tu ujawnia! Jest to tym bardziej znamienne, gdy zauważamy, że Samuel nie należał do duchowej dyspensacji, nie cieszył się tak korzystnymi warunkami jak lud Boży podczas Wieku Ewangelii od zesłania Ducha Świętego aż dotąd. Jak mało z tych, co są spłodzeni z Ducha Świętego, odznacza się takim duchem, takim podobieństwem charakteru i ducha Pańskiego. Cieleśny umysł każdego z nas powiedziałby: Macie teraz króla; mówiłem wam, że pożądanie króla było grzechem niewdzięczności przeciwko Bogu i przeciwko mnie; idźcie teraz swoją drogą, a przekonacie się, że to, co mówiłem, spełni się.

Zastanówmy się nad słowami Samuela. One wskazują, że Samuel czuł się zobowiązany względem Izraelitów jako swoich braci, bez względu na to, co oni czuli względem niego. Mimo że nim wzgardzili, choć służył im wiernie przez tak długie lata, zapewnił ich, że będzie się modlił za nimi i starał o ich najwyższe dobro, podchodząc do sprawy z najwyższego punktu widzenia, a mianowicie z poczucia, że skoro pragnął pozostać w harmonii z Bogiem, po części jego obowiązkiem było modlić się za nimi i starać o ich dobro. Jak my czujemy się względem tych, którzy nami pogardzają? Czy zmysł, czyli duch Chrystusowy, owładnął nami do tego stopnia, że moglibyśmy powiedzieć tak jak Samuel: *„Nie daj Boże, abym miał grzeszyć przeciw Panu, przestając się modlić za wami”*? Słowa naszego Pana pouczają nas: *„Miłujcie nieprzyjaciół wasze (...), módlcie się za tymi,*

którzy wam złość wyrządzają i prześladują was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebieszech” (Mat. 5:44-45). O tak, ci, których serca miłują nieprzyjaciół, miłują też domowników wiary, a ponad wszystko miłują Boga; są nadzwyczaj wyczulonymi, aby do ich serca nie zakradło się uczucie, które by przeszkadzało w staraniu się o dobro drugich i modleniu się za nimi. W ich sercach nie ma miejsca na złość, gorzkość, swary lub zazdrość. Serca te są przepełnione miłością Bożą, która była pokazana w oleju namaszczenia. To namaszczenie od „onego Świętego” sprawia, że są oni wrażliwi i łagodni nie tylko wyraz ich twarzy, ale także ich język i serce, albowiem z obfitości serca usta mówią. *„Z dobrego źródła nie może wychodzić gorzka woda”* (Łuk. 6:45; Jak. 3:11).

„Wielmożnie poczynął z wami”

Po zapewnieniu Izraela, że będzie się za nimi modlił, Samuel powiedział im, że nadal będzie ich nauczał dobrej i prostej drogi, że będzie się starał wypełnić swój obowiązek, jeżeli tylko oni będą w odpowiednim stanie serca. Następnie zachęcał ich słowami naszego tekstu: *„Tylko bójcie się Pana i służcie mu wiernie z całego swego serca, widząc, jak wielkich rzeczy dokonał z wami”*. Dobrze jest zauważyć różnicę między powierzchowną służbą a służbą z serca, czyli z najserdeczniejszych uczuć. Służba, która nie wypływa z serca, a tylko z powierzchownych pobudek, wkrótce ustanie – czy to z powodu przeciwności, czy też powodzenia. Dlatego Bóg zawsze przemawia do naszych serc: *„Synu mój, daj mi serce twoje”* (Przyp. 23:26). Dopóki serce nasze jest wierne Bogu, będzie ono kontrolować wszystkie poczynania, będzie nas prowadzić, abyśmy szukali i doświadczali, jaka jest wola Boża w każdej sprawie; prowadzić nas będzie do Boga przez modlitwę, do Słowa Bożego po instrukcje, pomoże nam zrozumieć Słowo Boże, przez co będziemy nabywać coraz więcej ducha zdrowego zmysłu.

Prorok daje nam lekcję w następujących słowach: *„Upatrujcie, jak wielmożnie poczynął z wami”* (w. 24 BG.) Trudność zazwyczaj polega na tym, że gdy chcemy rozmyślać o łaskach Bożych, to inne myśli, często samolubne, nam w tym przeszkadzają.

Izraelici przez kilka stuleci w okresie sędziów byli pod kierownictwem Bożym i stosunkowo mało wiemy, jaki postęp uczynili przez ten czas. Historia z tego okresu jest o wiele uboższa niż historia okresu następnego, gdy Izraelici byli zorganizowanym królestwem; lecz możemy być pewni, że Izraelici stali o wiele wyżej w okresie sędziów aniżeli w okresie królów. Ześrodkowanie władzy nie zawsze przynosi błogosławieństwo i postęp, a raczej przyczynia się do zmniejszenia samodzielności i osobistego postępu. Taki sam stan daje się zauważyć w historii Kościoła. Z okresu ponad stu lat po śmierci apostołów nie zachowały się żadne zapisy



historyczne Kościoła. O prawdziwym Kościele historia nic nie wspomina. Świat nas nie zna. O tym, że rządy sędziów były lepsze od rządów królów, świadczy obietnica, jaką Bóg dał Izraelowi: „*Przywróćę sędziów jako przedtem byli i radców twoich jako na początku*” (Izaj. 1:26). Prawodawcą będzie naówczas ktoś większy niż Mojżesz - będzie nim Chrystus, Głowa i Ciało. Sędziami, jak na początku, będą święci Starego Testamentu, mając pełnię władzy; będą prorokami, nauczycielami i sędziami dla ludzi pod nadzorem niebieskiego królestwa Emanuela.

Samuel wzywał cielesny Izrael do tego, by pamiętali, jak wielmożnie Bóg z nimi poczynił, żeby było to dla nich pobudką do wdzięczności i wierności, żeby pamiętali, jak ich Bóg wywiódł z Egiptu, prowadził po puszczy i wprowadził do Ziemi Obiecanej. Gdy zastosujemy to do duchowego Izraela, napomnienie to ma o wiele większe znaczenie. Bóg wyzwolił nas z egipskiej niewoli grzechu i śmierci. Wywiódł nas z ciemności do przedziwnej światłości. Wyciągnął nas z dołu głębokiego i z błota Ignącego i postawił nogi nasze na opoce, na Chrystusie; włożył w usta nasze pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu (Psalm 40:3-4). Bóg odpuścił nam nasze grzechy, przyjął nas w Jezusie i zaprosił do współdziedzictwa z Chrystusem. Dał nam wielkie i kosztowne obietnice, aby cieszyć nasze serca w tej podróży po pustyni, a ponadto ma zachowane dla nas wielkie i kosztowne rzeczy, jakie po części dał nam poznać przez Ducha Świętego, który jest zadatkiem przyszłego dziedzictwa.

Któż zatem, oceniając to błogosławieństwo, nie będzie się starał wdzięcznym i całym sercem służyć Bogu w prawdzie? Czy mając tak usposobiony umysł, mógłby nie pamiętać na Słowo Boże i nie szukać pomocy Bożej, aby stosować się do Jego wymagań, pamiętając na słowa Pana: „*Jeśli mnie miłujecie, przykazania moje zachowajcie*” (Jan 14:15).

Z każdym dniem przykazania Boże stają się dla nich ważniejsze i głębsze, mają dla nich większą siłę i znaczenie. Ci, co są wdzięczni i oceniają opatrność Bożą, nie będą narzekać, że przykazania Boże są za ciężkie, ale z każdym dniem będą się radować, jak to wyraża Słowo Boże, mówiąc: „*Rozkoszą dla mnie jest czynić wolę twoją, o Boże, albowiem zakon twój jest w sercu moim*” (z ang. Psalm 40:9). Tak powinniśmy się czuć. Apostoł Jan mówi: „*Przez to znamy, iż miłujemy dziatki Boże, gdy Boga miłujemy i przykazania jego chowamy. Albowiem ta jest miłość Boża, abyśmy przykazania jego chowali, a przykazania jego nie są ciężkie*” (1Jana 5:2-3).

„Poginiecie”

Ci, co nie służą Panu i Prawdzie z całego serca, nie rozważają, jak wielkie rzeczy Bóg im uczynił i nie oceniają Jego dobroci oraz obrażają się na Boskie zarządzenia i kierownictwo, będą przez Boga uznani za złych, nie nadających się do tych chwalebnych rzeczy, jakie przygotował On dla wiernych. Bóg zarządził przebaczenie wszystkich naszych odziedziczonych słabości i niedoskonałości; daje nam też sposobność wzrastania w łasce, znajomości i miłości. Na mocy zasługi drogocennej krwi nie przypisuje nam naszych upadków, jednak wymaga od nas, abyśmy będąc w przymierzu z Nim, rozwinęli charakter, jaki wystawił nam za wzór, w którym miłość jest esencją. Bóg odrzuca tych, co nie dochodzą do tego wzoru doskonałej miłości i gardzą Jego łaską, ponieważ nie zamierza dać dziedzictwa ze swoim Synem w chwale nikomu, jak tylko tym, którzy mają charakter podobny do Jego charakteru. To właśnie Bóg przeznaczył (Rzym. 8:29).

Watch Tower
R-4199 (1908 r.)
„Straż” 1948/04